

Wspomnienia i Relacje

ידישער זYDOWSKI
היסטארישער INSTITUTE
אינסטיטוט HISTORICZNY



Tadeusz Neuman

Oficjalnie nie figuruję

Pamiętnik 1939–1945

Tadeusz Neuman

Oficjalnie nie figuruję.
Pamiętnik 1939–1945

Wspomnienia i Relacje

Tadeusz Neuman

Oficjalnie nie figuruję. Pamiętnik 1939–1945

Wstęp i opracowanie
Marta Janczewska

הינסטיטוט היסטארישער
ŻYDOWSKI
INSTITUT
היסטארישער
HISTORYCZNY

© Copyright for this edition by Żydowski Instytut Historyczny
im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2021

ISBN 978-83-66485-73-0

Redaktor prowadząca
Anna Opolska

Redakcja językowa
Aleksandra Żdan

Korekta
Joanna Liczner

Indeks
Marta Janczewska

Projekt graficzny
Agnieszka Popek-Banach, Kamil Banach

Skład i łamanie
HIRONDELLE Andrzej Grzegorzcyk

Skład wersji elektronicznej
Michał Latusek

Fotografie wykorzystane w książce pochodzą z prywatnego archiwum
Joanny Bojańczyk.

Publikacja powstała przy wsparciu Fundacji im. Róży Luksemburg –
Przedstawicielstwo w Polsce.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma
ul. Tłomackie 3/5
00-090 Warszawa
Księgarnia internetowa: www.ksiegarnianatlomackiem.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

Od wydawcy	7
Wstęp, <i>Marta Janczewska</i>	9
Słowo wstępne, <i>Joanna Bojańczyk</i>	21
Oficjalnie nie figuruję. Pamiętnik 1939–1945	25
1939	29
1940	57
1941–1942	87
1943	125
1944–1945	181
Indeks osobowy	227
Fotografie	237
Drzewo genealogiczne Neumanów i Goldfederów	255

Od wydawcy

Z radością i satysfakcją oddajemy do rąk Czytelników pamiętnik Tadeusza Neumana – kolejną publikację w naszej serii wspomnieniowej. Podobnie jak poprzednie tomy doskonale wpisuje się ona w misję Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma, polegającą m.in. na popularyzacji wiedzy o dziejach Żydów polskich, których tragiczny los został przypieczętowany w Holokauście.

Niezależnie od posiadanego majątku, pozycji społecznej czy wkładu w rozwój przemysłu i obronności Polski, obywatele Żydzi (zgodnie z klasyfikacją nazistowskich Niemiec) w chwili wybuchu wojny stali się ofiarą brutalnych prześladowań i eksterminacji. „[...] język polski zbyt jest ubogi i nie posiada właściwej definicji dla określenia tego zła, które w sierpniu 1942 roku Hitler wykonał w getcie warszawskim” – mówi Tadeusz Neuman. Sylwetka autora została wyczerpująco przedstawiona przez Martę Janczewską, która we wstępie naświetliła też tło epoki oraz ważne wydarzenia z życia jego rodziny.

Tragedią wojny i okupacji było pozbawienie ludzi możliwości decydowania o sobie w przestrzeni zarówno osobistej, jak i symbolicznej. Odnajdujemy tu wciąż aktualne dyskusje na temat tożsamości: „[...] autor jest chrześcijaninem i obywatelem Rzeczypospolitej, a jednocześnie etnicznym Żydem”, zauważa w opracowaniu Marta Janczewska. Bohater wspomnień jest lojalny, jak wielu innych jemu podobnych, wobec swojej ojczyzny – Polski.

Wojna i okupacja odkrywają również prawdziwe ludzkie charaktery, co Tadeusz Neuman z talentem opisuje. Prześladowanie, zniewolenie, stałe poczucie zagrożenia, doświadczenie straty najbliższych, ale też nadzieja, pomoc innych, także przypadkowych ludzi, przyjaźń, więzy rodzinne

– to wszystko przeplata się w przeżyciach wojennych. Pamiętnik Tadeusza Neumana jest unikalnym portretem doświadczeń ludzi z wyższych sfer społecznych: zamożnych, wykształconych i zaradnych, mających narzędzia, aby interpretować rzeczywistość. Stąd też cenne obserwacje autora odnoszące się do sytuacji na frontach, opisujące zdobycze, a później klęski armii niemieckiej czy negocjacje aliantów. Wątki te podnoszą wartość relacji, osadzając ją w konkretnych realiach historycznych.

Świadomość, że pamiętnik został spisany po wyzwoleniu, daje nam wielką ulgę podczas czytania – wiemy, że autor przetrwał wszystkie niebezpieczeństwa i osobiste tragedie, że ocalał z przeprawy okupacyjnej. Jest to jednak niezwykle wartka i trzymająca w napięciu opowieść – Czytelnik zostaje wciągnięty w jej nurt i niejako zmuszony do kontynuowania lektury.

Wspomnienia Tadeusza Neumana są też okazją do ukazania trwającego łańcucha pokoleń. Losy Neumanów spłotyły się z historią naszej instytucji: prawnuk Tadeusza, Franciszek Bojańczyk, pracuje w Żydowskim Instytucie Historycznym, a niedawno świętowaliśmy narodziny jego syna – Konstantego. Niech ta publikacja będzie hołdem dla życia i wartości, które ono przedstawia. Niech będzie także wyrazem pamięci o tych, którym nie było dane przetrwać Zagłady, i pomnikiem bohaterstwa ludzi, którzy nieśli pomoc w godzinie najwyższej próby.

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma dziękuje wszystkim osobom i instytucjom, które przyczyniły się do powstania tego wydawnictwa.

Monika Krawczyk
Dyrektor
Żydowskiego Instytutu Historycznego
im. Emanuela Ringelbluma

Wstęp

W serii Wspomnienia i Relacje (dawniej: Wspomnienia, Relacje, Dzienniki) Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma ma przyjemność przedstawić Czytelnikom wspomnienia Tadeusza Neumana. Z wielu względów jest to pozycja zasługująca na przybliżenie szerszej publiczności.

Tadeusz Neuman był zasymilowanym polskim Żydem, przemysłowcem i przedstawicielem elity II Rzeczypospolitej. Urodził się 15 maja 1891 roku w rodzinie Szymona i Flory Neumanów (z domu Cohn). Ojciec autora (zm. w 1927) był bankierem, właścicielem Domu Bankowego Szymon Neuman, członkiem licznych spółek handlowych, a także filantropem. Choć pochodził z Częstochowy, swoje życie zawodowe i rodzinne związał z Warszawą. Neumaniowie mieli troje dzieci, oprócz Tadeusza także dwie córki – Janinę i Wandę.

Tadeusz Neuman ukończył studia na Wydziale Architektury Monachijskiego Uniwersytetu Technicznego. Po uzyskaniu dyplomu powrócił do Polski, gdzie rozwijał karierę w przemyśle. W roku 1918 został wybrany do rady nadzorczej Towarzystwa Starachowickich Zakładów Górniczych (TSZG), a w latach 30. został ich dyrektorem. Pełnił także funkcję zastępcy dyrektora Towarzystwa Budowy i Eksploatacji Dróg Żelaznych Dojazdowych w Państwie Polskim oraz zastępcy w zarządzie Towarzystwa Akcyjnego Przemysłowego Zakładów Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein, a po śmierci swojego ojca, Szymona Neumana, był także członkiem zarządu Przędzalni i Tkalni Juty „Warta”. W latach międzywojennych, już jako dojrzały mężczyzna, przyjął chrzest i przeszedł z judaizmu na katolicyzm.

W roku 1918 poślubił Zuzannę z domu Goldfeder. Mariaż z Zuzanną spowinowacił Tadeusza z Citroënami. Mianowicie matka Zuzanny – Jeanne (z domu Citroën) – była siostrą André, słynnego konstruktora samochodów. Goldfederowie i Neumanowie utrzymywali ożywione kontakty z francuską gałęzią rodziny, czego świadectwo znajdujemy na kartach wspomnień Tadeusza.

W 1918 roku na świat przyszedł jedyny syn Tadeusza i Zuzanny – Konstanty (zwany w rodzinie Kociem), w chwili wybuchu wojny student Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Lata 30. to okres finansowej prosperity Neumanów, związanej głównie z produkcją Starachowickich Zakładów Mechanicznych, których rozbudowę nadzorowało Ministerstwo Spraw Wojskowych. Już w 1920 roku ministerstwo podpisało z Towarzystwem Starachowickich Zakładów Górniczych umowę na uruchomienie zakładów mechanicznych. W ciągu następnych lat fabryka w Starachowicach stała się największym dostawcą ciężkiego sprzętu wojskowego dla polskiej armii (m.in. armat i dział), współpracując z najlepszymi fabrykami tego typu na świecie: francuskim Schneiderem, czeską Škodą i szwedzkim Boforsem. W fabryce rozwijano także produkcję cywilną, której główną część stanowiły ramy do samochodów marki Fiat, Sauber i Chevrolet. Z punktu widzenia obronności Polski produkcja Starachowickich Zakładów Mechanicznych była kwestią strategiczną, stąd też starania państwa, by nie tylko zapewnić fabryce stałe finansowanie, ale i przejąć nad nią kontrolę. Odkonkretniło się to dzięki otwarciu stałej linii kredytowej spółce TSZG przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Kiedy Tadeusz Neuman obejmował jako dyrektor stery TSZG, Zakłady Starachowickie były już częścią tak zwanego koncernu Banku Gospodarstwa Krajowego, odpowiedzialnego za suwerenność militarną i gospodarczą Rzeczypospolitej.

Wojna brutalnie przerwała spokojną i dostatnią egzystencję rodziny, stawiając ją przed nieznanymi wyzwaniem. Bliscy zostali rozdzieleni już w pierwszych dniach wojny, kiedy w związku z rozkazem generała Umiastowskiego Tadeusz opuścił Warszawę i udał się na wschód. Zmobilizowany w armii Konstanty oraz chora Zuzanna pozostali w stolicy. Rodzina ponownie połączyła się po kilku tygodniach, kiedy Tadeusz powrócił z dwumiesięcznej tułaczki, w czasie której był świadkiem wkroczenia Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski.

Choć znów byli razem, musieli stawić czoła rzeczywistości okupacyjnej. Każdy kolejny tydzień przynosił nowe obostrzenia prawne i szykany skierowane przeciw ludności żydowskiej. Równoległe do zmian w „prawie” (w nazistowskim znaczeniu tego słowa) postępowały zmiany w sposobie życia rodziny Neumanów – choć właściwie do końca, dzięki dużym zasobom materialnym, jej członkom udało się zachować stosunkowo wysoki standard życia, to jednak stopniowo ich poczucie bezpieczeństwa malało. Na każdym kroku sytuacja wymagała od Neumanów decyzji, których konsekwencji nie byli w stanie przewidzieć: „Jak postąpić – czy iść po linii rozkazów tej zgrai szubrawców i poddać się woli Hitlera, czy przeciwstawić się i ryzykować?” – pyta Neuman. Czy zgodnie z hitlerowskimi antyżydowskimi nakazami zgłosić posiadany majątek? Czy założyć opaskę? („My z Zuzią i Kociem nie stosowaliśmy się do tego przepisu, stojąc na stanowisku, że Żydami nie jesteśmy, a pojęcie «nie-Aryjczyk» nie było zdefiniowane” – pisał autor). Czy pójść do getta, czy też podjąć wysiłek ukrywania się po aryjskiej stronie? Czy spróbować emigracji? Jak zabezpieczyć egzystencję starej matki? Z tygodnia na tydzień Neumanowie uczyli się okupacyjnego życia, rozpoznawali, jak dostosować się do nowej sytuacji i jak lawirować między kolejnymi pułapkami.

„Wciąż jeszcze żyliśmy w atmosferze legalizmu i nie bardzo rozumieliśmy, że można rozporządzeń władzy nie wykonywać i że trzeba to wszystko sabotować. Zacząłem już się przyzwyczajać do tego, że nie można i nie należy być w stosunku do okupanta uczciwym” – napisał autor o tej mentalnej drodze.

Ostatecznie Tadeusz, Zuzanna i Konstanty podejmują ryzyko pozostania po stronie aryjskiej (wcześniej usiłowali zdobyć papiery emigracyjne, ale zakończyło się to niepowodzeniem). Rozpoczynają egzystencję w ukryciu, najpierw w Podkowie Leśnej w willi Sosnowka, należącej do hrabiny Scipio del Campo, a następnie w tej samej miejscowości u pani Gąsiewiczowej. Początkowo ich egzystencja niewiele różni się od przedwojennej i wypełniona jest ożywionym życiem towarzyskim (wśród ich sąsiadów są także inni Żydzi na aryjskich papierach), brydżem czy lekturami (Tadeusz namiętnie studiuje prasę, zarówno konspiracyjną, jak i jawną, którą stara się czytać „między wierszami”, by uzyskać pojęcie o rzeczywistej sytuacji na frontach). Stopniowo jednak wzrastający terror i krążący szantażyści powodują, że Neumanowie zmieniają styl życia – nie podają znajomym swego nowego adresu zamieszkania, starają się nie wychodzić zbyt często z domu, powstrzymują się od korzystania z podmiejskiej kolejki, martwi ich, że mieszkają w willi „przepełnionej ukrywającymi się nie-Aryjczykami”, czują się coraz bardziej niepewni.

Wszystkie powzięte środki ostrożności zdają się na nic. Dwudziestego siódmego lipca 1943 roku do willi Gąsiewiczowej wpadają Niemcy (prawdopodobnie w wyniku donosu) i aresztują Zuzannę. Wysiłki Tadeusza, by wykupić żonę, nie przynoszą rezultatu – Zuzanna Neuman zostaje rozstrzelana (przypuszczalnie na Pawiaku, dokładne okoliczności i data jej śmierci nie są znane). Po stracie

Zuzanny Tadeusz z synem ukrywają się w Warszawie na ulicy Zielnej u niejakich Jurkowskich, którym płacą tygodniowo dwa tysiące za pokój z utrzymaniem. Widmo szantażu nie opuszcza ich, zwłaszcza że nie mają zaufania do swoich gospodarzy, między Neumanem a Jurkowskimi rośnie dystans – Polka nauczyła się „zarabiać na każdym sprawunku”, gospodarze okazują Neumanom jawną niechęć. „Pozornie mogło się wydawać, że mieszkając w takim zamknięciu, byliśmy spokojni, i że nic nam nie groziło. W rzeczywistości tak nie było, gdyż stale żyliśmy pod groźbą, że z tych lub innych powodów zjawią się żandarmi lub gestapowcy. Pani Jurkowska robiła nam wciąż sceny, aby przedstawić i podnieść wartość ofiary, którą ponosi, trzymając nas u siebie i przechowując bez meldowania. Co jakiś czas przynosiła z miasta najbardziej hiobowe wieści o blokadach domów czy o rewizjach” – wspominał autor.

Wybuch powstania w 1944 roku zastał autora u Zofii Żajkowskiej, z którą już wcześniej łączyły rodzinę Neumanów ciepłe relacje i która wielokrotnie dawała świadectwo swojej życzliwości w stosunku do ukrywających się przyjaciół. Dramatyczne chwile pierwszych dni powstania, które Neuman spędził w obozie przejściowym na terenie Zieleniaka na Ochocie, a potem w Pruszkowie, zakończyły się jego ucieczką i powrotem w rodzinne strony. Ojciec i syn zostali rozdzieleni w czasie powstańczej zawieruchy, ale ostatecznie udało im się odnaleźć. Ostatnie miesiące wojny spędzili na tułaczce po zaprzyjaźnionych domach w poszukiwaniu bezpiecznej kryjówki. Wejście Armii Czerwonej zastało Tadeusza w Milanówku, gdzie znalazł schronienie w domu żołnierza batalionu „Zośka” Ryszarda Białousa i jego żony Krystyny. Dodajmy, że uczucie, które połączyło w czasie okupacji Tadeusza i Zofię Hollak (*primo voto* Żajkowską), doprowadziło tuż po wojnie do małżeństwa. U boku Zofii Tadeusz spędził szczęśliwie kilkanaście

ostatnich lat swojego życia. W nowej, powojennej rzeczywistości odnalazł się także na płaszczyźnie zawodowej. Dzięki doświadczeniu w branży i znajomości języków został przedstawicielem do spraw kontaktów zagranicznych polskiego Ministerstwa Przemysłu. Ostatnie lata pracy zawodowej spędził na podróżach, negocjując kontrakty zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Tadeusz Neuman zmarł 5 maja 1962 roku w Warszawie. Kilka lat wcześniej przyszło mu zmierzyć się z kolejnym życiowym dramatem – w lutym 1952 roku zginęli w czasie śnieżycy w Tatrach jego jedyny syn Konstanty i synowa Iwonna (z domu Lubicz-Sawicka), którzy osierocili zaledwie roczną córkę Joannę (obecnie po mężu Bojańczyk).

Mimo że rodzina Goldfederów-Neumanów należała z pewnością do polskiej elity, to jednak okazało się, że ani zaplecze materialne, ani kontakty towarzyskie nie były w stanie zapewnić im w czasie wojny bezpieczeństwa. Losy poszczególnych członków rodziny ilustrują całe spektrum żydowskich doświadczeń pod niemiecką okupacją. I tak: seniorzy rodu, to jest matka Tadeusza oraz ojciec Zuzanny, zmarli śmiercią naturalną (Flora Neuman po stronie aryjskiej w maju 1941 roku, Bronisław Goldfeder zaś w getcie w grudniu tego samego roku). Siostra autora Janina Goldfeder wraz z mężem Stanisławem zdecydowali się przenieść do getta, gdzie dzielili los jego mieszkańców aż do ostatniego akordu – śmierci w komorach gazowych Treblinki. Ich dzieciom udało się przeżyć wojnę, głównie dzięki staraniom ich zięcia Zbigniewa Ulatowskiego, który ukrył swoją żonę Zofię i syna Jacka w Skolimowie pod Warszawą. Jakiś czas później pomógł wydostać się z getta synowi swojej szwagierki Marylki Wieniewicz – Jankowi – i przywiózł go do kryjówek. Po akcji likwidacyjnej w 1942 roku Zbigniew pomógł także Marylce i jej córce Katarzynie

w ucieczce z getta i sprowadził je do Życzyna w powiecie garwolińskim, gdzie znalazły bezpieczne miejsce pobytu. W roku 1983 Instytut Yad Vashem uznał Zbigniewa Ulatowskiego za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Drugi szwagier autora, Jakub Aleksander Neuman, przytłoczony wojenną sytuacją i narastającym terrorem popełnił samobójstwo w Nowy Rok 1940 roku. Jego żona Wanda wyszła po raz drugi za męża za Polaka Maksymiliana Potworowskiego, co pozwoliło jej mieszkać w miarę bezpiecznie po aryjskiej stronie (w Warszawie i w Milanówku). Zmarła śmiercią naturalną przed wyzwoleniem. Spośród trojga dzieci Wandy i Jakuba Aleksandra w czasie okupacji zginęła córka Antonina. Synowi Andrzejowi jeszcze w czasie wojny udało się wyemigrować do Wielkiej Brytanii – tam opublikował swoją wspomnieniową książkę *I saw the Siege of Warsaw* pod pseudonimem Alexander Polonius (Londyn 1941; wyd. polskie: *Widziałem oblężenie Warszawy*, przeł. Marek Przybyłowicz, Warszawa 2018). Drugi syn Wandy i Jakuba Neumanów – Franciszek – jako żołnierz Wojska Polskiego trafił do niemieckiej niewoli i doczekał wyzwolenia w obozie jenieckim w Arnswalde (obecnie Choszczno).

Tak jak różne były okupacyjne drogi rodziny Goldfederów-Neumanów, tak też różnie przedstawia się historia ich powojennych wyborów. Spośród potomków dzieci Szymona i Flory Neumanów w Polsce pozostali jedynie potomkowie Konstantego Neumana oraz Zofii Ulatowskiej (córki Janiny Goldfeder). Pozostała część rodziny rozpięchła się po świecie. Potomkowie syna Wandy, Franciszka, mieszkają w Wielkiej Brytanii. Dzieci Janiny osiadły w Ameryce Południowej (Marylka w Brazylii; Antoni w Argentynie) oraz Północnej (potomkowie Wandy Zimnawody).

Wspomnienia Tadeusza Neumana zostały napisane w 1947 roku. Na tyle blisko opisywanych wydarzeń, że wciąż były niezwykle żywe w pamięci autora; na tyle daleko od nich, że stanowiły zamkniętą perspektywę, spojrzenie z dystansu. Fakt ten z pewnością miał decydujący wpływ na sposób przeprowadzenia tej relacji. Narracja jest potoczna i, rzecz można, lekka, a nawet momentami przybiera postać powieści awanturkowej – jak choćby w sposobie opisu szantażu, który spotyka autora na warszawskiej Ochocie, gdy postanawia on wyjść do fryzjera. Dramatyczny moment, który mógł zakończyć się śmiercią, opisany jest niczym przygoda, którą kończy prawdziwie komiczny zwrot akcji – szmalcownicy sami odwożą Tadeusza do fryzjera.

Autor obszernie pisze o tym, czego sam doświadczył i co było jego bezpośrednim udziałem (wyjątek czyni jedynie dla opisu sytuacji na frontach). Z tego powodu Czytelnik niewiele dowie się z książki między innymi o życiu w getcie. Autor stwierdza: „[...] będąc z dala od miasta, mogliśmy się trochę odizolować od tych okropności, jakie Niemcy zaczęli wyczyniać z Żydami w Warszawie”, czy też otwarcie tłumaczy się: „[...] nie mogliśmy katastrofami innych zbyt silnie się przejmować, bo na to nie starczało ani sił, ani nerwów”. Z drugiej strony wyraźnie staje wobec bezradności języka, gdy ma pisać o masowej śmierci w komorach gazowych. Akcję eksterminacyjną w warszawskim getcie, w czasie której zginęli jego siostra i szwagier, podsumował słowami: „Twierdziłem, że język polski zbyt jest ubogi i nie posiada właściwej definicji dla określenia tego zła, które w sierpniu 1942 roku Hitler wykonał w getcie warszawskim”.

Jednocześnie Czytelnik odnajdzie we wspomnieniach Tadeusza Neumana niezwykle sugestywny obraz życia na

aryjskich papierach, a to głównie dzięki temu, że autor nasycy swoją opowieść szczegółami. Jest człowiekiem twardo stąpającym po ziemi – sprawnie spienięża pozostałe rodzinie precjoza i działki, obraca gotówką. Sprawy materialne i bytowe zajmują w książce poczesne miejsce, dzięki czemu otrzymujemy bardzo konkretny, żywy obraz życia pod okupacją części ukrywających się Żydów, a mianowicie spolonizowanych i dobrze sytuowanych.

Neuman odśłania w swoich wspomnieniach wagę relacji rodzinnych, a zwłaszcza przyjacielskich. To właśnie dzięki przedwojennym i nowym przyjaciołom Tadeuszowi i Konstantemu udaje się zachować życie. Do przyjaciół należą przedstawiciele wszystkich sfer – są tu zarówno arystokracja (Potworowski, Scipio del Campo), jak i dawny służący Waław Dąbrzalski czy współpracownica Bola Grabowska. Wojna stopniowo odkrywa prawdziwe oblicze ludzi i weryfikuje dawne znajomości. Autor boleśnie przekonuje się, że inni – nawet bliscy koledzy – widzą w nim zagrożenie, które niesie jego etniczna żydowskość. Prezes Klarner z Zakładów Starachowickich wymaga od autora podpisania antydatowanego protokołu, że Neuman już przed wojną przestał być członkiem zarządu, aby „ratować Starachowice od ewentualnych zarzutów przedsiębiorstwa niearyjskiego”. Openchowscy zachowują pozory przyjaźni, ale okazują się zwykłymi konfidentami, którzy donoszą na Neumanów i stoją za dokonaniem na rodzinie rabunkiem. Mało w książce autorskich ocen, więcej barwnych, często złośliwych charakterystyk, jak choćby w przypadku Jurkowskich czy Openchowskich.

Na kartach wspomnień Neumana pojawia się mnóstwo znaczących nazwisk, często osób o skomplikowanych biografjach i niejednoznacznych życiorysach, jak choćby Leon Skosowski, Samson Mikiciński czy Jan Czochrański. Bliską znajomą Neumanów okazuje się Zofia

Dębicka, działaczka „Żegoty” (nie ma we wspomnieniach wzmianki o tym, by Neumanowie w jakikolwiek sposób z pomocy tej instytucji korzystali), a do rodziny należą Aniela Steinsbergowa czy Krystyna Skarbek. Wszystko to sprawia, że książka jest ważnym przyczynkiem do obrazu życia Żydów pod okupacją.

We wspomnieniach autor właściwie nie zadaje pytania o tożsamość w odniesieniu do własnej osoby. Nakaz noszenia opaski oraz złożenia deklaracji majątku przez Żydów był bodajże pierwszym momentem w czasie wojny, kiedy Tadeusz Neuman musiał odpowiedzieć sobie na pytanie o to, kim jest. Przy czym pytanie to miało dla autora wymiar ściśle praktyczny i przybrało charakter prawnego impasu, autor był bowiem chrześcijaninem i obywatelem Rzeczypospolitej, a jednocześnie etnicznym Żydem. Nie było to pytanie o tożsamość, która dla Tadeusza Neumana wydawała się sprawą oczywistą. Do końca okupacji Neuman pozostał Polakiem i zachował polski punkt widzenia. Nieprzypadkowo na pytanie niemieckiego urzędnika, czy jest Żydem, odpowiedział: „Nie, jestem inżynierem” (i pokazał dyplom monachijskiej politechniki). Ciekawą sprawą jest już sam fakt, że autor w swoim tekście często zastępuje słowo „Żyd” pochodzącym z nazistowskiego wokabularza słowem „nie-Aryjczyk”, akcentując, że zostaje zepchnięty z pozycji Polaka jedynie przez okoliczności wojenne. W tym kontekście szczególnie znaczące jest ostatnie zdanie wspomnień: „[...] czułem, że mogę zacząć nowy rozdział mego życia. Że nie jestem gorszy od wszystkich innych, że znów mam wszelkie prawa przysługujące każdemu Polakowi”.

Pamiętnik Tadeusza Neumana to książka polskiego obywatela, którego hitlerowskie prawo bezwzględnie usuwa z tej wspólnoty narodowej. Najpierw pozbawia go majątku i zajęcia, oznacza i etykietuje, a w końcu skazuje na

śmierć i zmusza do ukrywania się. W tej sytuacji zaskoczeniem dla Czytelnika może być fakt, że autor właściwie do końca pozostaje „przedwojennym” Tadeuszem Neumanem, nie pozwala opanować się strachowi. W dużym stopniu jest to oczywiście możliwe dzięki środkom finansowym, którymi dysponuje, a które dają poczucie bezpieczeństwa (dla autora zdobycie fałszywych dokumentów czy opłacenie kryjówki nie stanowią problemu), oraz dzięki środowisku, w jakim się obraca. Częściowo na pewno odpowiadają za to typ narracji i pisanie wspomnień po wojnie, z perspektywy człowieka, któremu udało się zachować życie. Wydaje się jednak, że sprawą zasadniczą jest hart ducha autora, jego postawa czy może rys psychologiczny, dzięki któremu mimo wszelkich opresji i tragedii nie nabywa tożsamości ofiary. Czytaniu wspomnień Tadeusza Neumana towarzyszy zaskoczenie, że autor zmienia kryjówki jakby z przeświadczeniem, że nowe miejsce i opieka Polaków „należą mu się”, są czymś naturalnym. Chwila refleksji pozwala zrozumieć, że nasze zdziwienie wynika właśnie z uwewnętrznienia narzuconych przez hitleryzm podziałów. Tadeusz Neuman do końca pozostał wewnętrze- nie wolnym człowiekiem, który po prostu wie, że zasługuje na schronienie i szacunek, jaki należy się każdej istocie ludzkiej.

Bardzo dziękuję za pomoc w przygotowaniu opracowania Monice Taras z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz Marii Sehen z Instytutu Yad Vashem, które pomogły mi w ustaleniu szczegółów biograficznych dotyczących osób występujących na kartach książki Neumana. Opracowanie wspomnień zbiegło się w czasie z kwerendą, którą

pani Maria Sehen przeprowadzała w ramach przygotowywania dokumentacji w związku z wnioskiem o przyznanie medalu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata rodzeństwu Henrykowi i Stanisławie Witaczkom (prace dokumentujące ich pomoc Żydom są w toku). Bardzo dziękuję, że podzieliła się ze mną zdobytą w czasie badań wiedzą. Agnieszce Hasce dziękuję za wyjaśnienie zawiłości związanych z emigracją z Polski w czasie II wojny światowej. Barbarze Engelking – za informację o książce Joanny Prosińskiej-Giersz *Na rodzinnym jedwabnym szlaku. Historia Henryka i Stanisławy Witaczków, rodzeństwa z Milanówka* (gdzie Czytelnik znajdzie informacje o ukrywaniu się Konstantego Neumana). Przede wszystkim dziękuję wnuczce autora, pani Joannie Bojańczyk, oraz prawnukowi, Franciszkowi Bojańczykowi, za lekturę całości opracowania i wiele cennych uzupełnień.

Tekst wspomnień Tadeusza Neumana został oparty na rękopisie autora znajdującym się w posiadaniu jego rodziny. Wspomnienia, spisane przez osobę biegle władającą piórem, nie wymagały znaczących poprawek. Ingerencja w tekst polegała jedynie na uwspółcześieniu ortografii i nieznacznym poprawieniu interpunkcji, ujednoczeniu zapisu nazwisk i dat oraz pisowni wielkich i małych liter. Dla większej czytelności tekstu poprawiono podział tekstu na akapity, które autor stosował niekonsekwentnie. Tytuł książki pochodzi od rodziny autora. Dla wygody Czytelnika w książce zamieszczono drzewo genealogiczne Neumanów i Goldfederów.

Prezentowane w książce zdjęcia są własnością wnuczki autora – Joanny Bojańczyk.

Marta Janczewska

Słowo wstępne

„Dziadziuś”. Wysoki, starszy pan, zawsze w garniturze i kapeluszu, lśniących, choć zniszczonych brązowych butach, które na boku miały ślad cerowania. Z siwymi wąsami pożółkły od papierosów. Z parasolem, którym pokazywał mi rośliny, gdy spacerowaliśmy po uliczkach Milanówka. Przyjeżdżał tam co niedzielę, żeby odwiedzić mnie, swoją jedyną wnuczkę, małą dziewczynkę, jedyne co z najbliższej rodziny zostało mu po strasznych przejściach sześciu lat wojny. Miał mnie, dziecko jedynego syna Konstantego. Żonę dziadka, moją Babcie Zuzannę, zabrało w 1943 roku gestapo i ślad po niej zaginął, stracił rodziców i siostry. Jedyne syn Konstanty – mój ojciec – przeżył wojnę, ukrywając się razem z ojcem. Zginął w 1952 roku, zjeżdżając z żoną z Kasprowego Wierchu w czas zadymki i mrozu. Zbłądzili we mgle, zamarzli oboje.

Przejmując i tragiczną tułaczkę sześciu lat wojny mój dziadek opisywał na bieżąco, robiąc notatki i konspirować nazwiska w razie wpadki. Ten dziennik to historia ucieczki. Z miejsca do miejsca, od jednych ofiarnych ludzi, którzy nie wahali się przechować Żyda, do następnych. Tak, byli i szantażyści. Ale także dziesiątki tych, którzy pomogli.

Gdy wybuchła wojna, Tadeusz Neuman mieszkał w swojej willi w Warszawie z żoną Zuzanną z domu Goldfeder i ich dwudziestojednoletnim synem Konstantym, zwanym Kociem. Z wykształcenia architekt, absolwent politechniki w Monachium, której dyplom zresztą raz uratował mu życie, pracował w zarządzie Starachowickich Zakładów Górniczych. Neumanowie, zamożni, eleganccy, obracali się wśród warszawskiej elity, mieli liczne ko-

neksje, przyjaciół, znajomych. Była służba, szofer, brydże, obiady, przyjęcia, Biarritz, Sopot...

To wszystko w jednej chwili się skończyło. Tak jak dla wszystkich Polaków, ale dla Żydów wojna wyznaczyła wyroki śmierci. Gdy w 1940 roku Żydzi dostają nakaz pójścia do getta, Tadeusz się na to nie godzi. Przecież on, potomek zasymilowanej rodziny żydowskiej, jest Polakiem!

„Wyszedłem, a na ulicy zapomniałem o wszystkim i zacząłem myśleć tylko o jednym – stać się pożytecznym dla Polski, do której tak głęboko jestem przywiązany” – napisał we wrześniu 1939 roku, opuściwszy dom na ulicy Chocimskiej i żonę. Jak wszyscy ruszył na wschód w ucieczce przed Niemcami.

Można zmienić nazwisko, twarzy nie da się zmienić. Oto tragicomiczny epizod z sierpnia 1944 roku, czasu powstania warszawskiego. Tadeusz, świadom swoich mocno semickich rysów, przewiązuje głowę zakrwawioną chustką, udając rannego. Ponura maskarada okazuje się skuteczna. Uratował się po raz kolejny.

W niektórych „kryjówkach” dziadkowie przebywają długo i żyją prawie jak „dawniej”. Dzięki odważnym, szlachetnym ludziom, którzy ich przechowują – ci wywodzą się przeważnie z szerokiego kręgu przedwojennych znajomych. Jest cejlońska herbata, są ciasteczka i brydż. Ale to jest tylko prawie... nie można chodzić ulicą, jeździć tramwajem, kolejką, trzeba unikać miejsc publicznych. Gdy kryjówka jest zdekonspirowana, trzeba natychmiast uciekać dalej. W 1943 roku, gdy represje wobec Żydów przybierają na sile, trzeba te miejsca zmieniać co parę dni.

Ten pamiętnik to nie tylko zapis prywatny, to również relacja działań wojennych. Dziadek interesował się polityką, czytał gazety niemieckie i francuskie, uważnie śledził przebieg frontów, cieszył się ze zwycięstw aliantów. Bezwarunkowo wielbił Churchilla, to pewnie odległy refleks

uwielbienia dla Anglii, tak typowego dla przedwojennej inteligencji.

Wyszedł z tego piekła. Wkrótce po wojnie ożenił z Z.Ż., matką przyjaciela syna, Zdzisława Żajkowskiego. Ona, odważna i bezinteresowna, wielokrotnie udzielała mu serdecznego schronienia. Ona była wdową, on wdowcem. Każde z nich straciło jedyne go syna. Przeżyli razem ponad 15 lat. „Dziadziuś” zmarł na udar w 1961 roku.

To był człowiek wielkiej godności. Nie stracił jej w najbardziej niebezpiecznych sytuacjach, w najgorszym upodleniu, w tej długiej walce o życie.

Joanna Bojańczyk

Specjalne podziękowanie należy się mojemu mężowi, Michałowi Bojańczykowi. Bez jego dociekliwości i badania archiwów Neumanów nie dotarłabym do wielu faktów rodzinnych, o których sama nie wiedziałam.

Choć rodzina Goldfederów-Neumanów należała do polskiej elity, to ani zaplecze materialne, ani kontakty towarzyskie nie były w stanie zapewnić jej bezpieczeństwa w czasie wojny.

Patrząc się przez okno, zauważyliśmy kilku mężczyzn, którzy robili wrażenie, że idą w kierunku naszej furtki. W mgnieniu oka zorientowaliśmy się z Zuzią, że to coś niedobrego. Chciałem wyskoczyć z domu przez okienko w łazience, ale tam już się ukazała jakaś sylwetka męska. Wtedy Zuzia zdecydowanym głosem powiedziała mi te kilka słów, które były ostatnimi słowami, jakie od niej usłyszałem: „Schowaj się na strychu, a ja to załatwię”.

(fragment pamiętnika)

ISBN 978-83-66485-73-0



9 788366 485730